

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

**Wychodzi 1 i 15 Każdego
miesiąca**
Redakcja i Administracja urządzuje
codziennie od 17 do 19-tej
z wyjątkiem niedziel i świąt

Pre numerata
roczna zł 6.—
półroczna „ 3.—
kwartalna „ 1 50
miesięczna „ —50

Dookoła Brześcia.

Szalone wrażenie w społeczeństwie wywołało pierwsze aresztowanie wybitnych polityków i byłych posłów ze stronnictw przede wszystkim lewicowych. Nastąpiły później aresztowania jeszcze dalsze. Aresztowano także Wojciecha Korfantego.

Komunikaty głosiły, że aresztowania dokonywały władze sądowe z powodu rozmaitych przestępstw. Dziś wiadomo, bo przyznają to także ludzie z obozu pomajowego, że działały tu także pobudki natury politycznej. Te pobudki nie były tajne i w czasie aresztowań nie tylko dlatego wieść o aresztowaniach robiła wielkie wrażenie, że aresztowano wybitnych polityków, ale jeszcze dlatego, że dokonywano tych aresztowań niespodzianie i w nocy. Spodziewano się jednak, że aresztowani są aresztowani po ludzku, że warunki ich życia w Brześciu są lepsze, niż przeróżnych innych aresztowanych za przestępstwa kryminalne. Gdy jednak poczęto wypuszczać aresztowanych na wolność, okazało się ku powszechnemu zdumieniu i oburzeniu, że aresztowani politycy byli traktowani w Brześciu niesłychanie twardo, że się nad nimi znęcano, że ich bito i niesłychanie upokarzano, że ich nękaną w przeróżny sposób.

Z początku nie chciało się temu wszystkiemu wierzyć. Gdy jednak interpelacje w Sejmie fakty tego rodzaju podniosły publicznie, a rząd im kategorycznie nie zaprzeczył, opinia publiczna mocno przeciw tym nadużyciom więziennym poczęła protestować, a zaczęło się od protestów profesorów Uniwersytetów.

Rzecz naturalna, że stronnictwa opozycyjne podniosły wielki krzyk z powodu ujawnionych nadużyć, szło przeciw o ich ludzi czołowych i o obronę praw ludzkich i godności ludzkiej. Ale nie można tłumaczyć oburzenia w szerokiej opinii narodowej agitacją tylko partyjną przeciwników rządu. Działały tu także motywy ogólnoludzkie i głębsze, dlatego protestowało przeciw temu znacząc się w Brześciu wiele jednostek wybitnych, stojących zdala od walk politycznych i partyjnych. Wyszunęli się tu na czoło profesorowie wyższych uczelni, reprezentujący z jednej strony wysoką inteligencję w narodzie, a z drugiej strony stanowisko dość niezależne.

Wystąpienie profesorów uważam za słuszne. Byłoby smutne, gdyby przeciw jawnym gwałtom i nadużyciom nie podniósł się głos protestu. Należy wysoko cenić prawa obywatelskie i godność ludzką. Domaganie się ukarania winnych jest samo przez się zrozumiałe, dlatego i profesorowie naszego Wydziału teologicznego przy czynnym współdziałaniu ks. Szydelskiego uchwalili podpisać enuncjację profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza, i głosy niektórych posłów z bloku bezpartyjnego w tym samym kierunku dziś się wypowiadają.

Klub sejmowy Chrześcijańskiej Demokracji przez usta swego prezesa Ponikowskiego przy pierwszym czytaniu budżetu i przez głosowanie za wnioskami nagłymi w tej sprawie dał jasny wyraz swemu stanowisku w tej sprawie.

Prof. Bryła w odpowiedzi na pismo docentów i asystentów Politechniki lwowskiej ogłosił ułożone w porozumieniu z prezesem Ponikowskim i z wiceprezesem Bitnerem pismo, w którym również potępia stanowczo nadużycia brzeskie i domaga się ukarania winnych. Pismo to wyraża stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji w Małopolsce Wschodniej.

Rząd przez usta ministra Składkowskiego zapowiedział, że złoży obszernie w sprawie Brześcia wyjaśnienia na Komisji prawniczej, w której ta cała sprawa jest poddana dyskusji.

Widzimy z tego, że nadużycia brzeskie głęboko wstrząsnęły opinią w Polsce i wierzymy, że winni będą ukarani. Leży to w interesie publicznym. Nie należy dopuszczać, aby myślano, że u nas w Polsce wolno wszystko, i aby w Europie czerniono nas z powodu Brześcia. Prawda, że czynią to przede wszystkim z motywów politycznych Niemcy i że Niemcy wyzyskują, co tylko mogą, aby nam szkodzić, ale właśnie dlatego nie należy im dawać broni przeciw nam.

Fala protestów rośnie ciągle w Polsce, ale tutaj występuje też już robota partyj opozycyjnych. Opozycja z łatwością wyzyskuje te wypadki, aby robić nastroj przeciw rządowi. Ta tendencja jest widoczna. Ale tu także nasuwa się pewna uwaga, czy przez dalsze robienie nastrojów przeciw rządowych nie naraża się interesów naszych publicznych na pewną szkodę, czy się nie utrudnia położenia i bez tych nastrojów bardzo ciężkiego.

Przesilenie gospodarcze objęło cały świat i nikt dziś nie wie, jak temu zaradzić. Brak pracy, niskie ceny za produkty rolne, wysokie ceny za obuwie i odzież, zachwiany przemysł i handel, coraz niższe wpływy podatkowe są i u nas groźnym memento. Aby poprzeć życie gospodarcze, potrzebaby funduszy ze strony państwa, a funduszy tych państwo nie dostarczy w dostatecznej mierze, bo wpływy z podatków maleją, a od pożyczek zegranych musi się płacić wysokie procenty. Już samo to ciężkie położenie gospodarcze powodawć musi pewne przygnębienie, a zwiększanie tego przygnębienia propagandą przeciw rządowi pchałoby szerokie warstwy jeszcze bardziej w ręce działaczy wywrotowych.

Z prawdziwym zdziwieniem czytałem w ostatnim zeszytce niemieckiego katolickiego tygodnika „Zeit“ wydawanym przez Förstera w Berlinie, opis naszej sprawy brzeskiej z wielką wyrozumiałością i z wielkim spokojem. Po głosach naszej prasy opozycyjnej i po nastrojach naszych własnych czegoś podobnego się nie spodziewałem. Autor wcale nie odsądza z powodu tych wypadków od czci i wiary, przeciwnie umie je nawet tłumaczyć.

Tymczasem u pewnych ludzi, zacnych i uczciwych, spotykam takie przygnębienie, jak gdyby cały świat z powodu Brześcia, wydarzenia bądźcoby odosobnionego, pluł na nas i jak gdyby z tego powodu należało dziś w Polsce zwątpić o wszystkim.

Takich nastrojów nawet w walce z rządem nie należy szerzyć. W interesie społecznym i państwowym pewien umiar i w tym zakresie jest potrzebny. Chrześcijaństwo i tutaj przemawia za łagodzeniem sprawy, nie za jątzeniem. Nie stwarzajmy sami nowych trudności państwu, których później może nie będziemy mieli siły pokonać.

Sz.

O taktykę czy o zasady?

Polska przeżywa ciężkie przesilenie gospodarcze i jest świadkiem bardzo ostrych tarć wewnętrznych.

Przesilenie gospodarcze objęło cały świat i dziś nie wiemy, jak te rzeczy pójdą dalej.

Walki wewnętrzne na tle partyjnym i politycznym nie są również monopolem Polski, gdyż widzimy je także w innych krajach, ale u nas w Polsce mają one specjalny charakter.

Istnieją u nas w Polsce w chwili obecnej, jeśli wyłączymy komunistów, właściwie tylko dwa obozy: obóz pomajowy czyli obóz marszałka Piłsudskiego i obóz przeciwników jego, tj. opozycji, obejmującej polską prawicę i lewicę, od stronnictwa narodowego do polskiej partji socjalistycznej.

Zatarły się tak dalece programy stronnictw, że bez żadnego nawet skrupułu występuje razem narodowy demokrat i socjalista, prawicowy emperowiec i radykał chłopski. Endecki Związek Hallerczyków wysyła do posła Liebermana pisma hołdownicze i czei go jako męczennika! Kto się czegoś podobnego mógł spodziewać?

Podobna sensacja było wystąpienie katowickiej „Polonii“ przeciw posłom i senatorom z Małopolski wschodniej, organu śląskiej Chrześcijańskiej Demokracji przeciw członkom klubu parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji.

Z powodu czego ten brutalny atak? Tylko z tego powodu, że ci posłowie i senatorowie wyszli z jednynki tj. z powodu taktyki, i to taktyki wyborczej. Mamy tu więc do czynienia z ostrem tarcieciem w łonie tego samego nawet ugrupowania.

Należy zrobić różnicę między walką o taktykę a walką o zasady. Między „Polonią“ a posłami i senatorami z Małopolski wschodniej niema głębszych różnic programowych, jest tu bowiem w zasadzie ten sam program chrześcijańsko - społeczny. Nie dzieli ich ani program religijny, ani narodowy, ani społeczny. Dzieli ich tylko taktyka. Posłowie śląscy pod wodzą Korfantego chcą jak najostrzejszej walki przeciw rządowi a posłowie nasi z Małopolski wschodniej z rozmaitych względów oświadczają się za walką umiarkowaną, bo z walki namiętnej obawiają się dla państwa więcej złego niż dobrego.

Również w szeregach opozycji nie decydują dziś zasady, ale taktyka. Przedewszystkiem bić w rząd, a wszystko inne zawiesić na kółku. Posłowie Rybarski, Róg, Niedziałkowski solidarnie walą w rząd, a różnice programowe pokrywają milczeniem. W pierwszym planie walka, programy i zasady na dalszym planie.

To wysuwanie taktyki i to taktyki walczącej przeciw rządowi, a przemilczanie zasad uważamy dla naszego życia państwowego za szkodliwe i zgubne.

Taktyka wojny roznamiętnia a roznamiętnienie umysłów owoców dobrych nie wyda. Rządy pomajowe nie przestrzegały niejednokrotnie przepisów prawa i dały nieraz powód do uzasadnionych protestów. Metody rządzenia po przewrocie majowym mogły i musiały nieraz wywoływać protest w szerokich kołach. Ale i przed majem działały się rzeczy, które wymagały naprawy. Działo się wiele rzeczy w ostatnich latach, przeciw czemu oburzało się uczciwe sumienie narodowe, jak więzienie Rozwadowskiego, jak zniknięcie gen. Zagórskiego; ale dokonały się pewne rzeczy, które ta sama opinja powinna powitać jako dobre.

Znęcanie się w Brześciu nad więźniami, między którymi znaleźli się także tacy ludzie jak Korfanty i Witos, musi wywołać potępienie. Rząd winien był zaraz te rzeczy zbadać i winnych ukarać, a to się niestety dotąd nie stało. Ale czy byłoby rzeczą dobrą z tych smutnych wypadków uczynić oś całego naszego życia państwowego?

Dla nas na pierwszym planie są zasady a metody walki o te zasady winny być dostosowywane do okoliczności. Obmyślając metody walki, naleź się zawsze liczyć z tem, jak na tem wyjdzie państwo i naród.

Słusznie w pewnych razach występuje z całą mocą zdrowa opinja publiczna, potępiając pewne fakty, ale byłoby źle, gdyby ta zdrowa opinja miała być wyrazem tylko roboty partyjnej i nadużywaną na szkodę państwa i narodu.

Nie można spuszczać z oczu, że opozycja nie jest w stanie jakiejś stałej większości w Sejmie, czy w Senacie wytworzyć i byłaby w niemałym kłopotcie sama, gdyby jej przyszło nagle rząd tworzyć i przygotować program pracy. A jeśli opozycja sama rządu nie wytworzy, to powinna istniejącemu rządowi przez uczciwą i rzeczową krytykę dopomagać, aby dobrze zarządził, a tego zadania namiętna opozycja nie spełni. Nie wolno też doprowadzać umysłów do jakiejś walki bratobójczej.

Zasady zaś moralności chrześcijańskiej, na którą się tu często opozycja z prawej strony powołuje, bezwątpienia potępia namiętą taktykę przeciw własnemu rządowi. Chrześcijaństwo ma łagodzić i uśmierzać namiętności, nie podniecać. A już stanęlibyśmy jawnie przeciw nakazom tej moralności, gdybyśmy przez wzgląd na pewną jednostkę zeszedli z właściwej drogi i służyli sprawie niedobrej.

U nas na Kresach namiętna walka przeciw rządowi wydaje się nam podwójnie szkodliwą i niebezpieczną.

Z tych powodów nie możemy się pisać na judzącą, ostrą i bojową taktykę posłów śląskich. Naszą taktyką będzie krytykować i zwalczać błędy, ale miłować ludzi, bronić zasad, ale nie pchać ludzi do wojny domowej. Chcemy służyć zasadom, nie ludziom i o zasady walczyć będziemy, nie o ludzi.

Złośliwy atak „Polonji“.

„Polonja“, dziennik katowicki Wojciecha Korfantego, napadł w Nr. 2239 gwałtownie i złośliwie na posłów naszych i senatorów z Małopolski wschodniej. Zarzuca ona im, że nie mieli odwagi wypowiedzieć się dotąd w sprawie Brześcia, gdyż brak jest ich podpisów pod enuncjacjami profesorów wyższych uczelni, a następnie, że jedynka uzyskała mandaty swoje tylko przez podeptanie wszelkich praw boskich i ludzkich, że więc także mandaty naszych posłów i senatorów „wyrósły na grzęzawisku cuchnącem i niemoralnym“.

Atak ten był skierowany imiennie przeciw posłom Bryle i ks. Szydelskiemu, przeciw senatorom Thulliemu i Makarewiczowi, gdyż wszyscy czterej wyszli z listy Nr. 1.

Rozpatrzmy bliżej owe zarzuty.

W sprawie brzeskiej wysłał Zarząd Główny Chrześc. Demokracji do redakcji „Polonji“ wyjaśnienie, że wspomniani posłowie i senatorowie z Małopolski wschodniej solidaryzowali się ze stanowiskiem klubu parlamentarnego. Solidaryzował się z tem stanowiskiem nasz „Głos Pracy“ w sprawozdaniu z dyskusji sejmowej, a „Głos Pracy“ jest wyrazem stanowiska wspomnianych posłów i senatorów. Dzienniki doniosły nadto, że ks. poseł Szydelski głosował w Sejmie w głosowaniu imiennem za wnioskiem nagłym i że poseł Bryła w odpowiedzi na enuncjację docentów i asystentów politechniki lwowskiej również solidaryzował się w całej rozciągłości ze stanowiskiem klubu parlamentarnego. Senatorowie nasi również potępiają praktyki brzeskie i jeśli ta sprawa będzie w Senacie dyskutowana, niezawodnie wypowiedzą się jasno. Potępiamy wypadki brzeskie z powodów zasadniczych, jak to jest zaznaczone w poprzednim numerze naszego Głosu Pracy na str. 4.

„Polonja“ sama ten zarzut już cofnęła, uważamy go zatem już za załatwiony. Okazało się tylko, że organ śląskiej Chrześcijańskiej Demokracji nie po chrześcijańsku, a lekkomyślnie z takim zarzutem wystąpił. Brak podpisów naszych posłów i senatorów pod uchwałami profesorów nie mógł być chociażby z tego powodu, że nie mogli podpisywać wezwań do siebie samych, a uchwały powyższe miały formę wezwań do kolegów profesorów, będących w Sejmie i w Senacie.

Drugi zarzut dotyczy faktu, że nasi posłowie i senatorowie z Małopolski wschodniej wyszli z jedyнки.

Instynkt samozachowawczy, ale i rozum mówiły, że w chwili, gdy płonęły polskie stogi i domostwa i gdy rząd polski widział się zmuszonym w sposób surowy wystąpić przeciw zbrodniom ukraińskim, uczciwy element polski winien poprzeć moralnie rząd polski, nie iść przeciw niemu razem z ukraińcami i rozmaitymi radykałami polskimi. Kto społeczeństwo polskie w Małopolsce wschodniej dlatego, że w przeważnej części oświadczało się i głosowało za jedyńką, nazywa „grzęzawiskiem cuchnącem i niemoralnym“, ten to społeczeństwo strasznie krzywdzi. „Polonja“ jako pismo Chrześcijańskiej Demokracji miała obowiązek zachować w tej sprawie, o ile czuła się powołaną w niej głos zabierać, wielką ostrożność i wstrzeźliwość, nie dać się ponosić opozycją przeciw rządowi. Nie podobna przenosić walki Korfanty—Grażyński na teren Małopolski wschodniej, bo nie mamy we Lwowie Korfantego i nie uważamy taktyki jego dla naszych stosunków za wskazaną. Nie możemy uważać w Małopolsce wschodniej ostrej opozycji w stosunku do rządu za jakiś kanon polityki państwowej i narodowej.

Chrześcijańska Demokracja w Małopolsce wschodniej pragnęła złączyć przy wyborach żywiły polskie umiarkowane w jeden obóz. To się jej nie udało, gdyż także Stronnictwo Narodowe po pewnem wahaniu tę myśl odepchnęło, a wołało się złączyć pod hasłem opozycji z żywiołami radykałami. Na taki sojusz Chrześcijańska Demokracja iść nie mogła, było więc rzeczą naturalną złączyć się z blokiem bezpartyjnym.

Biorąc więc indywidualnie, p. prof. Bryła kandydował w okręgu samborskim, gdzie dwa lata pracował bardzo pilnie, utrzymywał sekretarzy, urządzał zebrania, interwenjował w rozmaitych sprawach wyborców, zjednał sobie zaufanie bardzo wielu z pośród duchowieństwa, inteligencji i z pośród ludu. Dlaczegoż więc nie uważać jego wyboru za uczciwy, za wyraz woli wyborców moralnych?

Ks. Prof. Szydelski kandydował w mieście Lwowie razem z prezydentem miasta Brzozowskim, który jest niezawodnie jednym z najlepszych Polaków. Sam ks. Szydelski pracuje we Lwowie lat 30 w stowarzyszeniach katolickich, wśród związków robotniczych, ma wielu przyjaciół wśród księży i świeckich, zasiada szereg lat w Radzie miejskiej, nikt mu brudnych rzeczy nie zarzuci. Czyż wybór takich ludzi ma być zgóry uważany za „wynik korupcji i terroru“? Czyż we Lwowie korupcja i terror mogły decydować o wyniku wyborów?

Podobnie było także z wyborem do Senatu pp. Thulliego i Makarewicza. Są to ludzie wybitni i zasłużeni na wielu polach, szeroko znani, wybitne indywidualności, nie zhańbione żadną brudną aferą. Na takich ludzi i najuczciwsi mogli głosować.

Ale działy się nadużycia po stronie jedyнки? A czy były kiedy wybory bez nadużyć? Czyż nie bywało terroru, tylko w innej formie i z innej strony i dawniej? Czyż bojówki wyborcze, pałki, są wynalazkiem dopiero sanacji i obozu pomajowego?

Sprawy nie są tak proste, aby odsądzać od czci i wiary tych wszystkich, którzy wyszli wogóle z jedyнки, a cóż dopiero u nas w Małopolsce wschodniej, gdzie żywioł polski jest w mniejszości.

„Polonja“ winna była zresztą wiedzieć, że na ewentualne współdziałanie nasze z blokiem bezpartyjnym w Małopolsce wschodniej zgodził się we właściwym czasie formalnie Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji, i już dlatego organ śląskiej Chrześcijańskiej Demokracji winien się był hamować z zarzutami z tej strony.

Ale, być może, nasi posłowie i senatorowie są niewygodni śląskiej Chrześcijańskiej Demokracji, a raczej p. Korfantemu w jego grze przeciw rządowi, i dlatego „Polonja“ przeciw nim wystąpiła, ku zdziwieniu samych nawet naszych przeciwników, w sposób wprost brutalny.

W takim jednak razie względy moralne i programowe, o jakich mówi „Polonja“, są tu tylko cczą formą, są frazesem. Właściwy powód leży poza stroną moralną i programową Chrześcijańskiej Demokracji, a w tem oświetleniu atak „Polonji“ musi być znowu uważany za nielojalny i za nieuczciwy.

W poprzednim numerze „Głosu Pracy“ podnieśliśmy zasługi i indywidualność Korfantego, witając go po powrocie z więzienia. Chcieliśmy go uczcić w ten sposób i wynagrodzić przykrości, jakie go spotkały. Uczyniliśmy to, bo nam nakazywało tak sumienie narodowe, a także przynależność partyjna. Ale hołd nasz, złożony Korfantemu, nie przeszkodzi nam iść w dalszym ciągu za głosem własnego rozumu i sumienia, a wystąpienie „Polonji“ o jakim mowa, nazywamy nielojalnym i nieuczciwym.

„Rerum novarum“ po polsku.

*Encyklika Leona XIII. o kwe
stji robotniczej „Rerum novarum“
Przetłumaczył, wstępem i objaśnieniami
opatrzył Ks. Jan Piwowarczyk — Kraków 1931. Cena 3 zł.
Do nabycia w Sekretarjacie Katolickich
Stowarzyszeń Robotniczych,
Kraków, ul. Potockiego 11.*

Należę do tych, co twierdzą, że dopiero teraz przyszedł czas na Leona XIII. i rozpoczyna się okres, w którym potężne myśli, złożone w jego genialnych encyklikach, zaczynają i powinny „działać“. Zawsze odnosiłem wrażenie, że Opatrzność dając Kościołowi i światu tego wielkiego papieża w przewidywaniu, iż novus ab integro saeculorum nascitur ordo (nowy od podstaw rodzi się ustrój wieków) jak się wyraził wielki Maro w okresie podobnie przełomowym, jak nasz obecny), w skarbcu Kościoła złożyła przebogate pokłady szlachetnego kruszcu ideowego, żeby świat, mający się na nowo urządzić, miał z czego brać wskazania. To też od przeszło 25 lat, gdzie i jak jeno mogę, nawoływam, żeby ten kruszec encyklik Leonowych przetapiano na obiegową monetę w postaci popularnych wydań tych wiekopomnych dokumentów, iżby idee w nich zawarte dotarły do jak najszerszych warstw ludu chrześcijańskiego, zastępując kursujące wśród niego różnego autoramentu „manifesty“. Jestem bowiem najgłębiej przekonany, że byleśmy się umieli otrząsnąć z tej naszej nieśmiałości, która nam przeszkadza w narzucaniu się światu z tem, co posiadamy i byleśmy się zdobyli na nieco więcej zabornej inicjatywy, to takie wartości ideowe, ja-

kie są zawarte w owych encyklikach Leonowych, stałyby się pokarmem duchowym „wielu“.

Niestety, jak dotąd, w tej sprawie jeszcze nie wiele u nas zdziałano. Z tem większą tedy radością należy przywitać nader cenną publikację, wymienioną w nagłówku niniejszego sprawozdania. Dotyczy ona encykliki Leona XIII „Rerum novarum“. Nic dziwnego. Wszak w roku bieżącym upłynie 40 lat od daty wydania tego iście wiekopomnego dokumentu, a jak słyhać świat katolicki stroi się, żeby „Jubileusz“ ten uczcić godnie. Chodzi tu jednak o coś więcej, aniżeli o jeszcze jeden więcej obchód jubileuszowy, których mieliśmy, zwłaszcza w roku ubiegłym, może nawet nieco za dużo, a z których korzyść nie odpowiada włożonym w nie wysiłkom i pokładanym w nich nadziejom. Chodzić więc będzie o to, żeby ta czterdziesta rocznica wydania „Rerum novarum“ — może nawet lepiej będzie zaniechać nieco zużytej już nazwy „jubileusz“ — stała się początkiem nie tylko powszechnej znajomości encykliki, lecz także — i to przede wszystkim — żywego i czynnego zainteresowania się jej treścią i wprowadzania w czyn jej wskazań.

Trudno bowiem opędzić się natrętnemu podejrzeniu, że nie jeden nawet z pośród tych, którzy lubią się „popisywać“ tą encykliką, nie przestudjował jej tak, jak ona na to zasługuje. Podejrzenie to także jest jednak może jeszcze bardziej uzasadnione pod adresem tych, którzy byli i są poniekąd zadąsani na rzekomy radykalizm społeczny — zaprawdę, są tacy — „Rerum novarum“. Mniejsza jednak o to, i o tych. Ważniejsze jest, że szeroki ogół wciąż jeszcze tak mało jest obeznany z tą encykliką. Jemu więc trzeba trochę ją uprzyścić.

Otóż zadanie to mają spełniać w pierwszym rzędzie takie publikacje, jak ta, którą zawdzięczamy X. Piwowarczykowi. Posiada ona dwie zalety. Pierwsza to ta, że podaje doskonały polski przekład encykliki, która nie jest łatwa do przełożenia. Otóż przekład Ks. Piwowarczyka czyta się tak, że nigdzie nawet już nie czuć łacińskiego oryginału. Drugą zaletę pracy X. P. upatrzuję w przydanym do encykliki fachowym komentarzu, o którego wewnętrznej wartości, jako laik w kwestji społecznej, nie śmiem wypowiadać sądu, ale wznaję z przyjemnością, że właśnie, jako laikowi, komentarz ten, otworzył oczy na niejedno, czego przy pomocy innych, już poprzednio czytanych komentarzy nie potrafiłem zrozumieć.

W odniesieniu więc do podobnych laików, publikacja X. Piwowarczyka spełni swoje zadanie znakomicie. Są jednak jeszcze inni „laicy“, którym pożywny chleb duchowy encykliki trzeba będzie jeszcze bardziej rozdrobić i pokruszyć, żeby go mogli przyswoić sobie. I tu śmiem wypowiedzieć jeden dezyderat — nie tyle pod adresem X. P. ile pod adresem tych, którzy będą zachodzić około tego, żeby 40 rocznica „Rerum novarum“ pozostawiła po sobie jak najwięcej trwałych korzyści. Dezyderat ten streszcza się w tem, żeby się postarano o jeszcze bardziej, aniżeli X. Piwowarczyka, popularne publikacje encykliki. Jeżeliby zaś z publikacjami dla szerokich mas, tak bardzo zużożonych i stroniących od książki miało się nie udać, zwłaszcza z powodu wręcz oplakanych obecnie u nas stosunków wydawniczych, wówczas na-

leżałoby propagandę encykliki przerzucić na teren żywego słowa. Powinni się znaleźć ludzie i środki, żeby ideologia „Rerum novarum” na falach etru szła w jak najdalsze zakątki świata, żeby sale wykładowe stowarzyszeń i kursów i uniwersytetów robotniczych rozbrzmiewały żywymi, barwnymi, a przede wszystkim popularnymi odczytami o naszej encyklice, żeby jednym słowem w służbę tej sprawy wprzagnięty został cały aparat sprężystej i ruchliwej propagandy. Trzeba jednak pamiętać, że nie wystarczy poprzestać ani na jednej transmisji radjowej, ani też na jednym odczycie wobec kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu członków lub członkiń jakiejś „Gwiazdy” czy „Przyjaźni”, lecz trzeba postąpić według znanej recepty „kropla drąży kamień nie siłą, lecz tem, że ciągle pada”.

W związku z tem sprawozdaniem wręcz nie wolno mi pominąć drugiej publikacji, która się ukazała pod koniec ubiegłego roku i dla kwestji społecznej posiada znaczenie olbrzymie. Jest nią książka X. Biskupa częstochowskiego Dr. Kubiny pt. „Akcja Katolicka a akcja społeczna”. książka naprawdę głęboka, jak się wyraża „Kurjer Śląski”, stwierdzająca, że Dostojny Autor dotarł do głębi zagadnienia społecznego i ruchów masowych, które z niego wynikają. Książka ta przytem prawdziwie wyzwająca, bo rzuca zarys rozwiązania kwestji społecznej taki, że obóz katolicko-społeczny ma odpowiedź realną na pytanie: ku czemu dążyć? Skoro już jest mowa, o popularyzowaniu „Rerum novarum”, to trzeba z naciskiem podkreślić, że nie będzie ono mogło obejść się bez uwzględnienia właśnie książki X. Biskupa częstochowskiego, bo to, co encyklika Leonowa narysowała raczej zasadnicze, w książce tej prowadzone jest dalej, w tem mianowicie znaczeniu, w jakim słynny Wincenty z Lerynu ongiś pisał o rozwoju i postępie dogmatów, stwierdzając, że postęp ten odbywać się może i musi w swoim rodzaju na podstawie mianowicie tegosamego dogmatu, tejsamej idei, i tegosamego poglądu.

Zagadnienie społeczne, które obecnie, jak wszyscy wiemy, doszło znowu do niebywałego nasilenia, będzie tedy można roztrząsnąć w świetle coraz to lepszego da Bóg, zrozumienia „Rerum novarum” przy pomocy komentarza X. Piwowarczyka. Żeby zaś móc wyjść ze stadjum rozważań, do tego w znacznej mierze może się przyczynić i oby się przyczyniła książka kapłana-społecznika na częstochowskim tronie biskupim, Pod szczęśliwemi przeto auspiciami, o ile chodzi o literackie pomoce i drogowskazy rozpoczyna się czterdziesta rocznica „papieskiego manifestu społecznego”.

Ks. Jan Korzonkiewicz.,

Jakiej katolicy życzą sobie konstytucji.

Sejm obecnie zajął się budżetem, lecz nie ulega żadnej wątpliwości, że w obecnej sesji rząd i BB. będą się starały przeprowadzić zmianę Konstytucji. Obowiązkiem wszystkich katolików a w szczególności posłów i senatorów katolików jest usilne staranie się przy zmianie Konstytucji porozumieć się z Władzami kościelnymi, aby przeprowadzić postulaty katolickie. Rzucamy

niektóre z tych postulatów. Żądamy, by na mocy Konstytucji Polska była państwem katolickiem.

Słusznie nawołuje Kl. I. w numerze 10. „Rzeczypospolitej”, by te postulaty katolickie sformułować po przeprowadzeniu potrzebnej dyskusji w prasie. Trzeba je podnosić na wszystkich zebraniach katolickich, by opinja katolicka cała jednomyślnie je poparła.

Zrobić to powinniśmy, nauczeni doświadczeniem. Pamiętamy dobrze, że przy uchwalaniu Konstytucji z r. 1921 zasada i postulat katolicki, szkoła wyznaniowa upadła przy trzecim czytaniu, bo część narodowych demokratów głosowała przeciwko szkole wyznaniowej. To nie powinno się powtórzyć. Wszyscy katolicy z jakiegokolwiek stronnictwa, o ile chcą uchodzić za katolików, o ile przy wyborach obiecywali bronić religji katolickiej, muszą co do zmiany Konstytucji zgodzić się na pewne postulaty katolickie, które wspólnie powinni się starać przeprowadzić. Ale, aby to było możliwem, trzeba już teraz ściśle określić nasze postulaty katolickie.

Dziś podamy tylko w krótkości te żądania nasze, które według mego zdania należy omówić i sformułować, wreszcie starać się je przeprowadzić.

Pierwszem żądaniem naszym jest, by Prezydentem Rzeczypospolitej mógł być tylko Polak katolik. Przysięga Prezydenta wedle art. 59 ma być utrzymana.

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją większości narodu nie ma zajmować tylko naczelnego stanowiska między równouprawnionymi wyznaniem lecz powinna być religją panującą w Polsce.

Należy w konstytucji wyraźnie zaznaczyć, że rząd może odmówić uznania nowych i dotychczas prawnie nieuznanych sekt ze względów porządku publicznego.

Nareszcie należy stanowczo w Konstytucji zaznaczyć, że szkoła ma młodzież nie tylko nauczać lecz i wychowywać w duchu religijnym. Aby to umożliwić, szkoła powinna być wyznaniową. Dla katolików żądamy, by nauczyciele byli katolikami a nie żydami lub bezbożnikami i by wszystkie wykłady i nauka w szkole była prowadzona w duchu katolickim.

Wreszcie w Konstytucji należy zagwarantować, że ustawa cywilna małżeńska dla katolików nie może być sprzeczna z dogmatami katolickimi i ustawodawstwem kościelnem.

W następnych numerach „Głosu Pracy” postaram się te wszystkie punkty bliżej omówić i wedle możności sformułować, aby dać przedmiot do rozpraw w kołach katolickich.

Dr. M. Thullie, senator.

Konferencja Księży w sprawie ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Z wysokości Stolicy Apostolskiej idzie zew do całego świata katolickiego, aby duchowieństwo i świeccy zajmowali się jak najgorliwiej akcją katolicką i rozmaitemi organizacjami społecznymi. Papież ostatnich czasów specjalną uwagę zwraca

między innymi na pracę wśród robotników i na zawodowe związki robotnicze. Także nasz ostatni Synod djecezjalny położył należyty nacisk na akcję katolicką i na pracę wśród robotników jak też na udział w rozmaitych instytucjach społeczno gospodarczych. U nas niestety jest zanadto wielki przyrost życia partyjno-politycznego, a o pracy społecznej mówi się na ogół bardzo mało, mimo, że zbliżają się coraz cięższe czasy i zagraża światu jakiś wielki kataklizm społeczny. Czas było pomyśleć o pewnym na tem polu ożywieniu.

W związku z tym stanem rzeczy w poniedziałek dnia 29. grudnia ub. r. zebrało się we Lwowie w Domu Katolickim grono Księży, interesujących się ruchem chrześcijańsko-społecznym, aby zastanowić się nad dalszym jego rozwojem na terenie Archid. Iwowskiej.

Stwierdzono po bardzo ożywionej dyskusji następujące fakty: Na tem polu robi się u nas za mało; praca społeczna, nawet o ile jest, nie jest należycie uporządkowana; wśród tych, którzy pracują społecznie niema należytego porozumienia i poparcia; nie wiemy nawet, co, jak i gdzie robimy i że wskutek tego ruch chrześc.-społeczny jest u nas słaby.

Konferencja wykazała, że należałoby pomyśleć o organizowaniu czeladników i robotników na terenie miast i okolic przemysłowych w Chrześcijańskie Związki Zawodowe jako nadbudowy katolickich stowarzyszeń młodzieży, zwrócić uwagę po wsiach na potrzebę wzmocnienia chrześcijańskiego handlu i ruchu spółdzielczego, oraz dążyć do utworzenia własnych katolickich spółek kredytowych, domów parafjalnych i własnej katolickiej pracy oświatowej.

Konferencja uznała, że dla ułożenia sobie jasnego i konkretnego programu, potrzeba przede wszystkim zebrać nazwiska Księży pracujących społecznie i placówek, na których pracują.

Organizowanie i dalsze prowadzenie katolickich Związków młodzieży, oraz organizowanie akcji katolickiej, mają iść naturalnie swoich trybem w dalszym ciągu. Praca wśród robotników i w zrzeszeniach gospodarczo-społecznych ma być tylko częścią akcji katolickiej.

Konferencja wybrała Tymczasowy Komitet Księży dla pracy społecznej, złożony z Księży: Ks. Poseł Dr. Szydelski, Ks. Prof. Mytkowicz, O. Bronisław Szepelak kustorz OO. Bernardynów, Ks. Proboszcz Żak, Ks. Proboszcz Pokrywka, Ks. Dr. Paluch i Ks. Barg ze Stanisławowa. Przewodniczącym tego Tymczasowego Komitetu został Ks. Prof. Dr. Mytkowicz, zastępcą O. Kustorz Szepelak, sekretarzem zaś Ks. Dr. Paluch.

Komitet mieści się w lokalu Redakcji naszego dwutygodnika „Głos Pracy“ Lwów, ul. Piekarska 28, II. p. Wszelkie korespondencje do Komitetu Tymczasowego należy nadsyłać pod adresem: Ks. Prof. Dr. Mytkowicz Andrzej, Lwów, Pijarów 40.

Komitet, po zasięgnięciu zdania Najprzewielebniejszego Księdza Metropolity zaznacza z góry, że nie występuje wcale z jakimś nowym projektem, ani z jakąś nową organizacją społeczną. Nie idzie o rzeczy nowe, ale lepsze uporządkowanie tego co się robi. Idzie o pewne zjednoczenie sił, o uzgodnienie linii w pracy społecznej, o wytworzenie pewnego ośrodka dla pracy wśród robotników i w stowarzyszeniach gospodarczo-społecznych.

Praca ta z natury rzeczy będzie i być musi w kontakcie z ogólną akcją katolicką.

Komitet zwraca się tedy z uprzejmą prośbą tą drogą do P. T. Księży Archid. Iwowskiej, którzy interesują się bliżej pracą wyżej zakresloną, aby zgłaszali swoje przystąpienie do Komitetu, zechcieli nadsyłać swoje cenne uwagi i wskazówki, co i jak w tym kierunku robić należy, oraz podali, w jakich instytucjach gospodarczych i społecznych dotąd pracują.

Sekretarz:

Prezes:

Ks. Dr. Paluch, mp. Ks. Prof. Dr. Mytkowicz, mp.

Jeszcze w sprawie „Brześcia“.

Asystenci Politechniki Iwowskiej wystosowali list otwarty do Pana Prof. Posła Bryły z protestem przeciw bezprawnemu i nieludzkiemu traktowaniu więźni w Brześciu z równoczesną prośbą o odpowiedź jakie zajmie stanowisko p. poseł w tej sprawie.

P. Prof. Bryła dał należycie potępiającą odpowiedź wypadki brzeskie, przyrzekając zarazem dołożyć wszelkich starań, by sprawę wyjaśnić, przeprowadzić śledztwo i winnych surowo ukarać.

Oba listy są powszechnie znane z prasy codziennej.

Obecnie Asystenci wystosowali do p. posła Bryły podziękowanie za odpowiedź i za zajęcie „męskiego i pięknego stanowiska“ w tej sprawie.

Podziękowanie to poniżej zamieszczamy.

„Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze. Poczujemy się do miłego obowiązku podziękować Jaśnie Wielmożnemu Panu Profesorowi jak najserdeczniej za łaskawie udzieloną nam odpowiedź na list nasz w sprawie brzeskiej.

Cieszymy się szczerze, że wychowawca nasz i Profesor zajął wobec tej arcysmutnej sprawy tak męskie i piękne stanowisko. Słowa JWPana Profesora pozwalają żywić nadzieję, że winni, którzy tyle krzywdy wyrządzili dobremu imieniu Polski — nie ujdą zasłużonej kary; stanowisko JWPana Profesora i Jego klubu, jako jednego z wrażliwszych siedlisk życia społecznego i politycznego Polski — budzi wiarę, że przetworzą się sumienia polskie i dźwignąwszy się z chwilowego znieczulenia etycznego — staną się czujniejsze i wrażliwsze.

Równocześnie pragniemy wyjaśnić, że akcja nasze jest samorzutnym czynem grona z pośród asystentów Politechniki Lwowskiej i jako taka nie została zainicjowana przez Związek jako zamkniętą organizację.

Akcentując raz jeszcze naszą radość z powodu zajętego przez JWPana Profesora stanowiska, przesyłamy Mu wyrazy najgłębszego szacunku“.

(Następują podpisy.)

Instytucja, która przydałaby się u nas.

Mimo dużych wysiłków uzyskania większej ilości odbiorców na towary za częściową spłatą, kupiectwo austriackie dotychczas nie zdołało osiągnąć większych obrotów. Powodem tego jest, jak wszędzie, mała zdolność konsumcyjna kupujących na raty, ze względu na niskie stałe płace. W praktyce ustaliła się zasada, że na dłużej aniżeli dwa

lata, nikomu towarów na kredyt się nie sprzedaje. Liczne rzesze urzędników nie były więc w stanie kupować towarów na raty towarów o znaczniejszej wartości. Obecnie powstał w Wiedniu nowy zakład „Związek Pieniężny i Towarowy „Geldwar”, założony przez konsorcjum, do którego należą związki pracowników publicznych. „Geldwar” udziela urzędnikom państwowym, krajowym i gminnym kredytów za kondyktem na ich stałe pobory, celem zakupu towarów o trwałej wartości, przy czym kupiec sprzedający lub fabrykant otrzymuje zaraz gotówkę. Jeśli więc n. p. urzędnik chce kupić meble, może je sobie wyszukać w dowolnej firmie, ugodzić cenę, a potem „Geldwar”, po ustaleniu wysokości poborów i stopnia ich obciążenia, pożycza mu całą sumę, którą firma otrzymuje bez potrąceń, natomiast urzędnik spłaca związkowi z 9% odsetkami w 120 miesięcznych ratach. Ceny muszą być kasowe, co bywa kontrolowane przez związek i odpada praktykowane przy kupnachs na raty wysokie zdatki. Nowa instytucja w kołach urzędniczych została powołana z zadowoleniem, a także wśród kupców, ponieważ istnieje uzasadniona nadzieja podniesienia zbytu towarów.

Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodow.

Ze Zjednoczenia Chrześc. Związków Zawodowych. W niedzielę dnia 11 b. m. odbyła się uroczystość tradycyjnego Oplatka wspólnie dwóch Związków a mianowicie: Kucharek i Pokojówek „Samoobrona” oraz Laborantów i Służby sklepowej.

O godzinie 7-mej wieczór zasiadło do stołu około 200 osób, uroczystość otworzył prezes obydwu Związków p. Stefan Jastrząb, który w krótkiej swojej przemowie z głębi serca złożył zebrany życzenia, poczem odniósł się do osoby Prewielebnego Ks. Dra Prof. Mytkowicza z prośbą o łaskawe udzielenie błogosławieństwa zebranym.

W przepięknych i nadzwyczaj serdecznych słowach przedstawił Ks. Dr. Mytkowicz zebrany tradycję Oplatka, wyraził swoją radość że tak liczna widzi rodzinę, łamiąc się Oplatkiem złożył życzenia jak najlepszego rozwoju obu Związków pod dachem Domu Katolickiego.

Po skromnej a nadzwyczaj ożywionej wieczerzy większość gości udała się do sali zebrań Zjednoczenia gdzie też odbyła się zabawa taneczna.

O godzinie 12-tej rozeszli się wszyscy do domów unosząc ze sobą na długi czas bardzo miłe wspomnienia.

Dodać przytem należy, że największą zasługę oraz pracę włożyły do uświetnienia powyższej uroczystości Koleżanki: K. Jureczko, E. Semczuk, M. Linkówna, W. Prusówna i J. Szczupakówna oraz Koledzy: J. Szklarz, F. Reiter, M. Fernezy i K. Scheer za co należy się im serdeczne podziękowanie.

Rozmaitości.

Tron Papieża Grzegorza VII. Odnaleziony został w katedrze w Palermo podczas prac renowacyjnych. Odkrycie to wzbudziło ogromne zainteresowanie w szerszych kołach nie tylko artystycznych, lecz i wśród historyków. Tron ten ma swoją historję, znajdował się bowiem w Canossie, gdy król Henryk IV-ty upokorzył się przed papieżem Grzegorzem VII-mym i w pokutniczej włosienicy ze sznurkiem na szyji składał mu hołd.

Katakumby w dyspozycji Stolicy Apostolskiej. Na mocy konkordatu z Włochami, wszystkie katakumby przechodzą do dyspozycji Stolicy Apostolskiej. We Włoszech znajduje się około sto katakumb, należących do państwa, do gmin i osób prywatnych. Profesor Silvagni z Papieskiego instytutu archeologii chrześcijańskiej, ukończył objazd wszystkich katakumb, który miał na celu zbadanie stanu ich konserwacji, sytuacji prawnej i t. d. Przygotował on odpowiednie sprawozdanie, które po zatwierdzeniu przez Ojca św. stanie się podstawą wykonania odnośnych postanowień konkordatu.

Projekt 5-dniowego tygodnia pracy w Ameryce. Senator Walsh demokratą wniósł projekt o wprowadzenie do służby rządowej tytułem próby na przeciąg jednego roku 5-dniowego tygodnia pracy. Wniosek przewiduje, że urzędnicy mimo skrócenia tygodnia otrzymywać będą dotychczasowe płace. Rząd przyjmie do służby dodatkową ilość nowych urzędników celem utrzymania na tym samym poziomie sprawności biurowej. Projekt zastrzega równocześnie, że w wypadku tych samych kwalifikacyj w przyjmowaniu do służby pierwszeństwo będą mieć bezrobotni.

Ilu mamy robotników w Polsce? Jak wykazuje statystyka, ogólna liczba robotników najemnych w Polsce wynosi około 2,950,000, z czego blisko 1,600,000 tj. 54 procenty można zaliczyć do grupy rolnej i leśnej, reszta zaś dzieli się na wszystkie inne zawody, obejmujące przemysł, handel, transport, roboty publiczne i służbę domową.

Dzieje pierwszej paczki tytoniu w Europie. Francja obchodziła ostatnio 400-setną rocznicę urodzin Jean Nicot'a, dyplomaty i uczonego, który pierwszy zapoznał Europę z tytoniem.

W związku z jubileuszem krąży obecnie wiele dykteryjek, żadna jednakże nie opowiada, w jaki sposób pierwsza paczka tytoniu dostała się do Europy. Nicot przebywał z ramienia króla francuskiego, Franciszka II. w r. 1560 na dworze króla Sebastjana Portugalskiego, gdzie mu pewien kupiec w dowód wdzięczności za wyświadczoną przysługę ofiarował paczkę liści tytoniowych. Jako wierny poddany i giętki dworak wysłał Nicot natychmiast cenny dar królowej-matce, Katarzynie de Medici, donosząc, że jest to ziele z Ameryki, dobre na wszelkie dolegliwości. Katarzyna odniosła się jednak z nieufnością do otrzymanego daru i uprosiła kardynała Lotaryńskiego, by naprzód ofiarowane jej zioła wypróbował. Ten, jakkolwiek ze strachem, ziele wypróbował i jego to właśnie raportowi zawdzięczać należy, że tytoń został przyjęty przez dwór, zrazu jako środek leczniczy w postaci wywaru.

Męczennicy za wiarę. Gazeta angielska „Morning Post” ogłasza wyjątki z pewnego dokumentu, przechowywanego w archiwum tajnym policji moskiewskiej. Dokumentem tym jest rekurs katolickiego ks. Goblíkiewicza do centralnych władz w Moskwie. Ks. Goblíkiewicz, który razem z 16 innymi kapłanami katolickimi przebywa w słynnym obozie więziennym na Solówkach, pisze o strasliwym i niehumanitarnym traktowaniu, jakiemu podlegają on i jego współpracownicy. Internowanym na Solówkach i w odległym stamtąd o 30 km. Groicku, gdzie znajduje się 22 księży i biskup Sawiński, sądy bolszewickie nie mogły zarzucić żadnego wykrócenia i skazały ich tylko za nienawiść do religji. Na początku r. b. w ciągu dwóch dni aresztowano na Ukrainie 55 księży katolickich. Równocześnie kościoły obłożono podatkiem w wysokości tysięcy rubli i naturalnie zaraz potem zamknięto, ponieważ ludność nie była w stanie zebrać żądanych sum. Księża, którzy zdołają przetrwać okres kary, są

wysyłani na przymusowe osiedlenie do takich miejscowości, gdzie warunki klimatyczne i nędza narażają ich na rychłą śmierć, a o to właśnie bolszewikom chodzi.

340 milionów katolików na świecie. Jak donosi KAP. z Citta del Vaticano, statystyka Kościoła Katolickiego za rok 1929 wykazuje następujące liczby katolików na poszczególnych kontynentach: Europa 208,882.000, Ameryka 109,097.000, Azja 16,536.900, Afryka 5,330.000 i Australia 1,585.000.

Katolicka wyższa szkoła społeczna w Holandji. Katolickie związki robotnicze w Holandji powzięły myśl założenia wyższej szkoły społecznej. Realizacja tego projektu powierzona została specjalnej komisji, do której weszli najwybitniejsi przedstawiciele ruchu katolicko-społecznego, zarówno duchowni jak i świeccy. Celem szkoły będzie kształcenie młodych, zdolnych, robotników i tworzenie w ten sposób kadr należycie przygotowanych pracowników społecznych. Jest to sprawa pierwszorzędного znaczenia, ponieważ obecnie robotnicy są powoływani do rad pracy, do inspektoratu pracy, do redakcyj pism robotniczych, do zarządu bankami robotniczymi itd. Wszystko to wymaga pewnej określonej wiedzy.

Dyrektorem szkoły Episkopat holenderski mianował O. D. Beaufort. franciszkanina, wybitnego znawcę nauk społecznych i państwowych. Na początek praca podjęta będzie w Utrechie i Nimwegen, gdzie uniwersytety dostarczą odpowiednich sił profesorskich, oraz w Tillburgu, gdzie istnieje katolicka wyższa szkoła handlowa.

Wykopaliska w mieście św. Jana Ewangelisty. Ekspedycja naukowa, wyekwipowana za pieniądze słynnej fundacji Rockefellera, a składająca się z wybitnych uczonych archeologów niemieckich i austriackich, prowadzi obecnie roboty w Efezie, natrafiając na coraz to ciekawsze wykopaliska. Z łona ziemi wyloniły się drżące tam przez 14 wieków, świetnie zachowane marmurowe kolumny atrjum, wzniesionego w połowie 6-go wieku przez cesarza Justynjana.

Ale ciekawsze są wykopaliska wspaniałego pałacu Sale tego pałacu mają barwne mozaikowe posadzki, wspaniałe kolumny i schody z różnokolorowego marmuru. W południowo-wschodniej części miasta znaleziono posąg prywatnego, o rozmiarach 4000 kwadratowych metrów, przedstawiający cesarza Dominicjana. O wielkości tego posągu może świadczyć fakt, że środkowy palec jego dłoni ma prawie dwa metry długości. Natrafiono nadto na kąpiel, będące połączeniem rzymskich termów i greckiego gimnazjum. U wejścia do tego gmachu stały posągi, przedstawiające bóstwa starożytne.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan Władysław Karp, Sekretarz Okr. Ch. Z. Z. w Tuśtanowicach. Za przysłaną korespondencję serdecznie dziękujemy. Nie mogliśmy jednak z niej skorzystać w tym nu-

merze naszego pisma, ponieważ numer był już złożony. Z przyjemnością zamieścimy w następnym numerze. Prosimy o nas pamiętać.

Związek Egzekutorów miejskich. Z powodu starań o uzupełnienie materiału nie mogliśmy zamieścić ciekawej korespondencji, za co serdecznie przepraszamy. Zamieścimy w następnym numerze.

Koło Amatorskie przy Zjednoczeniu Ch. Z. Z. Recenzję ze świetnie odegranej sztuczki w 5 aktach „Radcy Pana Radcy” M. Bałuckiego zamieścimy w następnym numerze.

Ogłoszenia

Polski Związek Zawodowy Podurzędników i Skontystów Bankowych na Małopolskę we Lwowie

u r z ą d z a

dnia 1 lutego b. r. o godzinie 9-tej wieczór w sali Sokoła IV, przy ul. Łyczakowskiej l. 99 pod protektoratem Naczelnych Dyrektorów banków lwowskich

W I E C Z Ó R K A R N A W A Ł O W Y

na zasilenie funduszu wdów i sierót po członkach Związku. Wstęp na salę ściśle za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia — — wydaje Sekretariat Zjednoczenia Ch. Z. Z. — — Wstęp od osoby zł. 2.50.

Prezydium Zjednoczenia Ch. Z. Z. na ostatnim swoim posiedzeniu uchwaliło na odbycie uroczystości tradycyjnego wspólnego „Opłatka“ z zaproszeniem pewnej ilości członków wraz z rodziną z każdego Związku.

Uroczystość ta odbędzie się w sobotę dnia 24 stycznia b. r. a rozpocznie się o godz. 9-tej wieczór.

Modlitwa do Anioła Stróża.

Czuwaj nade mną Aniele Stróżu
Jak złota gwiazda na nieboskłonie
Pod Twoje skrzydła drżąca się chronię
Jako strwożone ptaki przed burzą.

Niechaj przed Bogiem duch mój się korzy
W każdej bolesnej życia godzinie...
I niech ku niebu myśl moje płynie
Na cichych falach ufności Bożej.

Czuwaj nade mną we dnie i w nocy,
Broń od upadków, ratuj w pokusach
I prowadź słabą, do stóp Chrystusa,
Jako do źródła światła i mocy.

Jadwiga Gostkowska.

— : —

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12.50 gr. w tekście dwa razy drożej.
Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 3— zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“.

Redaguje Komitet Redakcyjny

Redaktor odpowiedzialny; Maksymiljan Lewandowski.

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.